Cena 10 hal.

Nr. 476. Kraków, Poniedziałek 20. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Zajęcie Wilna.

Strategiczne ruchy północnego skrzydła grupy gen. Hindenburga doprowadziły wczoraj do zajęcia Wilna. Nie zostało wzięte wstępnym bojem, przez taktyczne przełamanie rosyjskiego frontu obronnego, lecz zostało niejako „wymanewrowane" przez iście mistrzowskie wygrywanie różnych grup niemieckich w coraz to innych odcinkach frontu bojowego. Wpadło ono w ręce niemieckie jak dojrzały owoc, zerwanie którego jest zasługą wszystkich czterech operujących pod rozkazami gen. Hindenburga armii.

Po upadku Kowna, z którego siły rosyjskie mimo utraty całego materyału artyleryjskiego twierdzy zdołały się bez większych strat wycofać, opór wojsk rosyjskich na drodze z Kowna do Wilna, tudzież opór tych grup rosyjskich, które po opuszczeniu linii środkowego Niemna i obszaru Grodna ustawiły się na froncie Orawy—Skidel wytworzył sytuacyę, która kierownictwo niemieckie skłoniła do uskutecznienia takich przesunięć, jakie byłyby w stanie z pominięciem walk frontowych wstrząsnąć całym wspomnianym obronnym frontem rosyjskim. Uczyniono to przez przerzucenie punktu ciężkości w obszar między Dźwiną a Wilią, przy bezsprzecznie znacznem wzmocnieniu walczących tamże wojsk niemieckich.

W następstwie tego postanowienia, akcya niemiecka w tym obszarze rozpadła się na dwie części. Z jednej strony armia gen. Belowa ruszyła ku Dźwinie z przeznaczeniem szachowania swymi ruchami ważnych przyczółków mostowych Friedrichstadtu i Dźwińska i zabezpieczania tyłów armii gen. Eichorna, podczas gdy ta ostatnia dokonywała właściwego zadania najnowszej ofenzywy niemieckiej. Mianowicie podczas gdy centrum jej naciskało na Wilno od północy, stanowiąc w tym obszarze niejako cięciwę utworzonego przez rzekę Wilię łuku, lewe jej skrzydło, korzystając z zasłonięcia swych tyłów przez Dźwinę i ruchy armii gen. Belowa, wtargnęło niespodzianie w przestrzeń między Dźwinę i Wilię i na froncie tym dochodzącym do 120 kilometrów, rozpoczęło okrążanie Wilna od wschodu.

Pierwszym sukcesem tego posunięcia było przerwanie linii kolejowej prowadzącej z Wilna przez Dźwińsk do Petersburga, a więc pozbawienie operujących w obszarze Wilna i wogóle na Litwie armii rosyjskich, łączności z ich siłami nadbałtyckiemi. Dla walczących w obszarze Wilna Rosyan, oznaczało to nadto skazanie ich na odległe połączenie kolejowe z wnętrzem Rosyi zapomocą linii Wołkowyszki-Połock, do której prowadzą z Wilna dwie drogi kolejowe, przecinające linie połocką w Lidzie i Mołodecznem.

Piątkowy komunikat niemiecki sygnalizuje osiągnięcie linii Widzy—Goduzinki—Komaj, miejscowości leżących już na południowy wschód od Dźwińska, a więc linii, odległej w końcowym swym punkcie około 60 km. od drogi kolejowej, prowadzącej z Wołkowyszek przez Lidę i Mołodeczno do Połocka. Stało się więc jasnem, że Wilno okrążane jest od strony wschodu, i że położenie Rosyan w obszarze Wilna kształtuje się beznadziejnie. Wypadki poszły jednak jeszcze dalej. Lewe skrzydło armii gen. Eichorna uczyniło zwrot ku południowi, i w przeciągu niespełna 3 dni zjawiło się na połockiej linii kolej. i przez zajęcie Mołodecznego i Smorgoń uskuteczniły nietylko odcięcie Wilna od połockiej linii kolejowej, lecz także dokonały oskrzydlenia go od strony południowo-wschodniej. Z tą chwilą Wilno paść musiało.

Przy omawianiu powyższych ruchów, nasuwa się samo przez się pytanie, dlaczego Rosyanie widząc grożące im oskrzydlenie, nie przerzucili w krytyczny odcinek swych sił z innych odcinków. Rozwiązanie tego pytania leży w akcyi podjętej przez inne armie grupy gen. Hindenburga. Równocześnie z oskrzydlającym ruchem lewego skrzydła armii gen. Eichorna, centrum i prawe skrzydło tej samej armii wywierało silny nacisk na północny i zachodni front Wilna, armia gen. Belowa atakowała Dźwińsk i Friedrichstadt, zaś armie gen. Scholtza i Gallwitza wiązały swymi atakami Rosyan w obszarze Niemna (na linii biegnącej przez Orany—Skidel). W ten sposób — pomijając już pytanie, czy czas pozwoliłby Rosyanom na dokonanie odpowiednich przesunięć — równoczesny nacisk na Rosyan we wszystkich sąsiednich odcinkach, pozbawił ich możności przerzucenia wojsk w lukę między Dźwinę a Wilię, tak, że wzięcie Wilna jest właściwie sukcesem strategicznym całokształtu ruchów i posunięć wszystkich armii gen. Hindenburga.

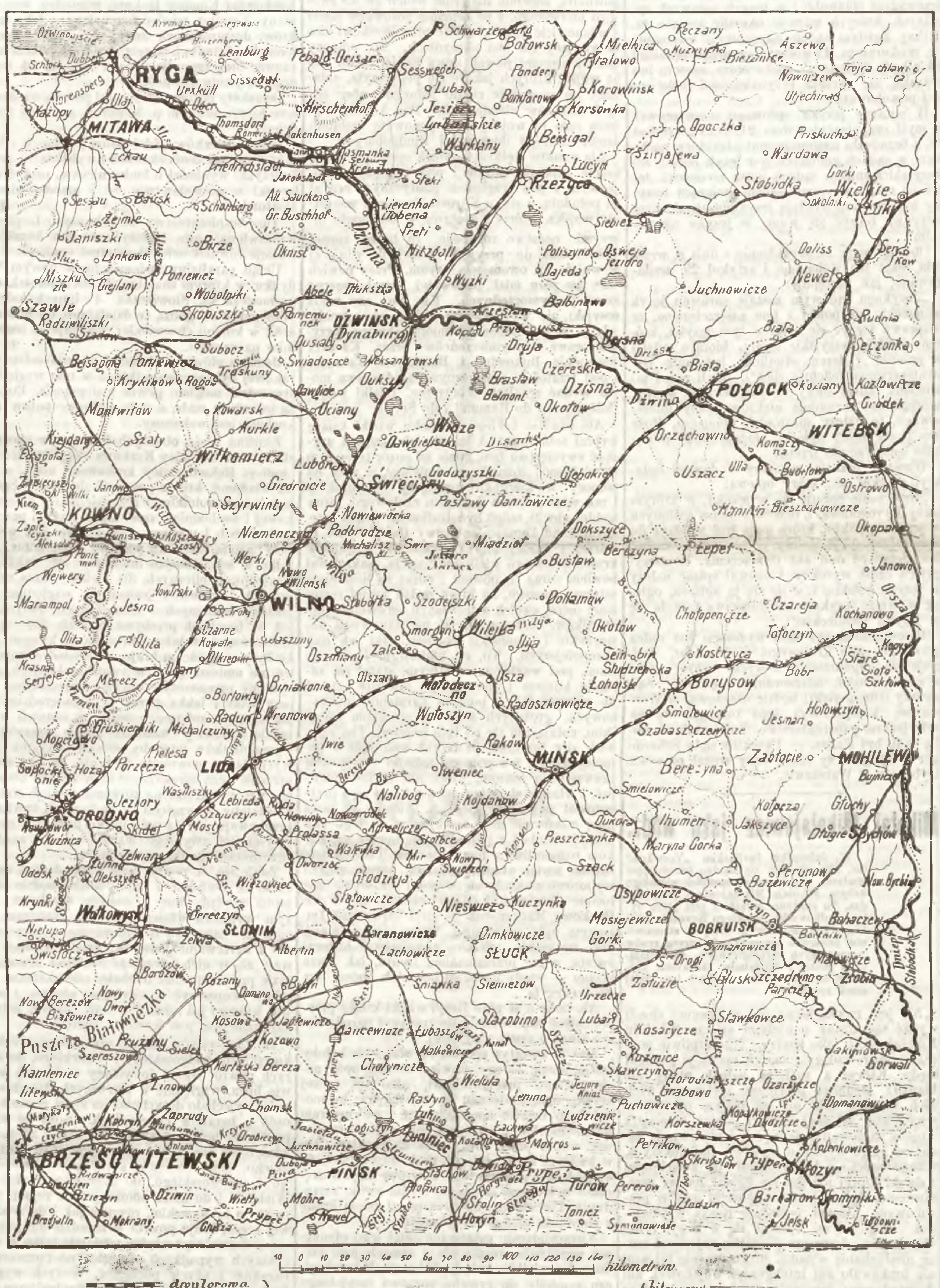
Wzięcie Wilna, a raczej oskrzydlający ruch lewego skrzydła armii gen. Eichorna, jest zdarzeniem niesłychanie doniosłem. Następstwami tego ruchu oskrzydlającego, objęty został cały obecny front rosyjski na północ od Polesia. W obecnym stanie rzeczy zagrożone już tyły grup rosyjskich, operujących w odcinku Oran i Skidla, tak, iż aby ujść katastrofy, muszą spiesznie wycofywać w kierunku południowo-wschodnim, w kierunku linii kolejowej, prowadzącej z Brześcia przez Mińsk do Moskwy.

Wzdłuż tej linii, w kierunku na Mińsk, cofają się również te grupy rosyjskie, które wypierane są z odcinka Szczary przez armię ks. Leopolda i walczącą na tym terenie armię austro-węgierską. Odcinek Szczary oddalony jest od Mińska zwyż 160 km., zaś obsadzone już przez Niemców Mołodeczno około 70 km.

Jeśli więc maszerujące na Mińsk od północy lewe skrzydło armii gen. Eichorna zdoła dotrzeć do Mińska, wówczas nietylko przerwaną zostanie ostatnia linia kolejowa, łącząca operujące nad Szczarą i nad Niemnem wojska rosyjskie z siecią wewnętrznych kolei rosyjskich, lecz także zostanie dokonane okolenie wspomnianych armii rosyjskich.

U p a d e k W i l n a, a r a c z e j t e r u c h y s t r a t e g i c z n e, k t ó r e u p a d e k t e n s p o w o d o w a ł y, w s t r z ą s n ę ł y w i ę c c a ł y m f r o n t e m r o s y j s k i m n a p ó ł n o c o d P o l e s i a, i o ile Rosyanie nie zdecydują się na jak najszybszy odwrót, zanim Niemcy dotrą do Mińska, sytuacya ich stanie się rzeczywiście rozpaczliwa.

TEREN WOJENNY PÓŁNOCNO-WSCHODNI



Działalność warszawskiego C. K. O.

W Warszawie ogłoszono sprawozdanie z działalności tymczasowego centralnego komitetu obywatelskiego za pierwsze półrocze t. j. za czas od rozpoczęcia się światowej wojny, do 31 stycznia 1915 roku. Ze sprawozdania tego (stanowiącego pokaźną książkę o 207 stronach wielkiego formatu) podajemy najistotniejsze daty, niewątpliwie bowiem zainteresują one naszych czytelników, znających działalność komitetu z licznych notatek dziennikarskich, nie dających jednak obrazu całości prac tej wielce zasłużonej organizacyi.

Powstanie i organizacya.

„Centralny Komitet Obywatel." rozpoczął swą oficyalną działalność w dniu 29 sierpnia 1914 roku, w tym bowiem dniu otrzymał urzędową sankcyę od ówczesnego generał-gubernatora warszawskiego generała Żylińskiego. Inicyatywa utworzenia C. K. O. wyszła od przedstawicieli najpoważniejszych organizacyj społecznych, zgrupowanych około Zarządu centralnego Towarzystwa Rolniczego, którzy wytknęli sobie zadanie, aby w miarę sił i możności wpłynąć na utrzymanie normalnego biegu życia ekonomicznego w kraju, starać się nie dopuścić do dezorganizacyi i upadku instytucyj współdzielczych, oraz innych ognisk kulturalno-gospodarczych, wreszcie nieść pomoc ludności, która ucierpiała skutkiem wojny.

C. K. O. sprowadził do wspólnego łożyska pracę miejscowych komitetów obywatelskich, powstałych na całym obszarze Królestwa Polskiego, a ujmujących w swe ręce kierunek działalności dobroczynnej i życia społeczno-gospodarczego różnych okolic. Praca bezpośrednia w danych okolicach kraju skupiała się całkowicie w komitetach miejscowych, zaś komitet centralny kierował jedynie tą pracą, troszcząc się o nadanie działalności komitetów miejscowych jednolitego charakteru. Komitety miejscowe organizowały się wedle ściśle określonego planu przyczem między oddzielnemi organizacyami terytoryalnemi został ustanowiony następujący stosunek wzajemny: komitety powiatowe kierują działalnością komitetu gmin i miast powiatowych — komitety gubernialne czynią to samo w stosunku do komitetów powiatów i miast gubernialnych, a na czele całej organizacyi stoi Centralny Komitet Obywatelski. Prace C. K. O. zorganizowane były w ten sposób, że wszystkie sprawy i projekty przedkładało się przedewszystkiem do rozpatrzenia Prezydyum wydziału wykonawczego odbywającemu posiedzenia codziennie, na których załatwiano sprawy mniejszej wagi ostatecznie, natomiast sprawy ważniejsze i mające charakter zasadniczy przechodziły pod obrady całego Wydziału wykonawczego, urzędującego 3 razy w tygodniu.

Fundusze i ich rozdział.

Ogólna suma środków, którymi rozporządzał C. K. O. w okresie czasu do dnia 31 stycznia 1915 roku wynosiła 3.394.509 rb. 56 k., i składała się z następujących wpływów:

1) z zapomóg rządowych 2.049.000 rb.;

2) z kwot asygnowanych przez Komitet Wielkiej księżniczki Tatjany Mikołajówny 380.000 rb.;

3) z kwot składanych przez Komitety pomocy ofiarom wojny, przez instytucye i osoby prywatne, i różne organizacye społeczne 965.509 rb. 56 kop.

Z poszczególnych komitetów wpłynęły największe kwoty: od Komitetu „Piotrogród —Polsce" (272.581 rb. 80 kop.) z Moskwy (69.078 rb.) z Rygi (24.750 rb.) itd. Ofiary zebrane przez redakcye różnych pism wyniosły kwotę 105.765 rb. 83 kop., a z tego 56.061 rb. 02 k. od redakcyi „Dziennika Kijowskiego". Osoby prywatne złożyły bezpośrednio kwotę 144.877 rb. 34 kop., a największa ofiara, złożna przez p. Emeryka Mańkowskiego wynosiła 35.850 rb. 91 kop.

Prócz gotówki składano także ofiary w naturze i z tego tytułu wpłynęło 86 wagonów, przeważnie żywności.

Wydatki C. K. O. za czas do 31. stycznia 1915 wynosiły 1.405.296 rb. 22 kop., a mianowicie rozdano komitetom miejscowym gubernii warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej łomżyńskiej, piotrkowskiej, płockiej, radomskiej i suwalskiej łącznie kwotę 683.947 rz. 11 kop., z czego największe sumy otrzymały komitety obywatelskie gubernii warszawskiej (232.136 rb. 20 kop.) i gub. suwalskiej (120.000 rb.). — Zaliczki wypłacone na zakup żywności wynosiły 444.300 rb., zaś pożyczek i zapomóg wydano 99.554 rb. 12 kop.; na potrzeby związane z ochroną zdrowia publicznego wydatkowano 20.866 rb. 59 kop.; a na urządzenie warsztatów rękodzielniczych 13 tysięcy 900 rubli.

Zakres działalności.

Jako instytucya społeczna i opierająca swą działalność w znacznym stopniu na środkach, otrzymanych w postaci ofiar, C. K. O. uważał za swój obowiązek uczynić działalność swą najzupełniej jawną, poddając się pod kontrolę opinii publicznej. W tym celu rozsyłał do pism komunikaty o dokonanych i zamierzonych czynnościach, a nadto utworzono osobną sekcyę Prasy pod przewodnictwem Wł. St. Reymonta. Sekcya prasy dawała informacye dziennikarzom i korespondentom, oraz zajmowała się gromadzeniem archiwum wojny, zbierając ważniejsze dokumenty, odezwy, wycinki z gazet oraz fotografie, dotyczące zniszczenia terytorium Królestwa przez wojnę oraz środków niesienia pomocy ludności.

Do zakresu działalności C. K. O. należało:

1. Inicyatywa i opracowywanie różnych zarządzeń, dotyczących pomocy dla ludności zniszczonej wskutek wojny.
2. Badanie potrzeb i stwierdzanie strat ludności.
3. Wydawanie zapomóg komitetom miejscowym.
4. Kierowanie działalnością komitetów miejscowych.
5. Bezpośrednie niesienie pomocy poszkodowanym.
6. Zaopatrzenie ludności w środki pierwszej potrzeby, bydło i materyały budowiane.
7. Organizowanie robót dla pozbawionych pracy.
8. Zarządzenia sanitarne.

Opracowywanie projektów zarządzeń.

Na pierwszem miejscu wymienić tutaj należy projekt ogólnego moratoryum, sankcyonowany przez rząd ukazem z dnia 5/18 października 1914. — Odnośnie do projektów pomocy kredytowej, wychodził C. K. O. z założenia, że pomoc należy się przedewszystkiem tym, którzy najbardziej ucierpieli, a nie mogą przedstawić zwykłego, wymaganego przez banki zabezpieczenia kredytu, bo nawet przy normalnej ocenie utracili zdolność kredytową. Przy zachowaniu szablonu bankowej polityki kredytowej, przypadkowi spekulanci zajęliby miejsca ludzi, którzy przez dziesiątki lat pracowali przy najrozmaitszych warsztatach pracy. Aby tego uniknąć, należało wskrzesić zniszczone wojną ogniska wytwórczości, i w tym celu zaproponowano stworzenie specyalnej państwowej kasy kredytowej. Z drugiej strony, w celu udzielenia pomocy mniej poszkodowanym, mogącym dać zabezpieczenie bankowe, tudzież celem ożywienia działalności instytucyi kredytowych, zaprojektowano wydawanie bankom, towarzystwom wzajemnego kredytu, kasom przemysłowców i prywatnym domom bankowym, przez Bank Państwa pożyczek ze specyalnego funduszu 50 milionowego. Ministerstwo skarbu przyjęło bez zmiany drugą część projektu, natomiast nie stworzyło specyalnej państwowej

kasy kredytowej, lecz przyjmując zasadnicze rysy projektu, przekazało fundusz 50 milionów rubli na pożyczki wydawać się mające przez Komitet dla Królestwa Polskiego, oraz specyalne komitety gubernialne i komisye powiatowe.

Na skutek starań C. K. O. ustanowił rząd specyalny podatek 10 rublowy od biletów loteryi klasycznej Królestwa Polskiego, przeznaczając dochód z tego podatku, preliminowany na 200 tysięcy rubli rocznie, na fundusz C. K. O.

Także w kwestyi dostarczenia budulca i drzewa na opał, oraz rekwizycyi koni tudzież w kwestyi uregulowania przewozu kolejowego i zniżenia taryf przewozowych uzyskał C. K. O. znaczne koncesye od rządu, a nadto wyjednał asygnowanie kwoty 5 milionów rubli na operacye gospodarczo-pośredniczące w celu zaopatrzenia ludności w przedmioty pierwszej potrzeby.

Badanie potrzeb i stwierdzanie strat.

Powołana przy C. K. O. do życia osobna komisya statystyczna pod przewodnictwem Ludwika Krzywickiego wypracowała ankietę w sprawie potrzeb różnych warstw ludności: włościan, ziemian, mieszczan i robotników fabrycznych. Ankieta ta wobec zajęcia Królestwa przez armie sprzymierzone, nie doprowadziła do rezultatu, wobec czego C. K. O. zebrał odnośne daty przez swych delegatów i pełnomocników, oraz za pośrednictwem miejscowych komitetów i na podstawie tak zebranego materyału ułożył sprawozdanie o ogólnem położeniu kraju w dniu 1 grudnia 1914, oraz obliczenie ogólnych strat z powodu wojny. Obliczenie to zostało dokonane wskutek zwrócenia się ambasadora amerykańskiego w Piotrogrodzie do prezesa wydziału wykonawczego ks. Seweryna Czertwertyńskiego, w celu zaznajomienia opinii publicznej w Ameryce północnej z rozmiarami klęsk w Królestwie Polskiem, w porównaniu ze stratami Belgii i Serbii. Z tego nieścisłego i przybliżonego obliczenia, można w każdym razie wyrobić sobie najogólniejsze pojęcie o stratach Królestwa Polskiego. Wszystkie straty bezpośrednie (z majątku) obliczone po dzień 1 stycznia 1915 wynoszą około 699 milionów rubli, zaś straty pośrednie (w dochodach i zarobkach) około 316 milionów rubli, razem **miliard i 15 milionów!**

W dalszym ciągu zajmuje się sprawozdanie szczegółowem przedstawieniem działalności C. K. O. co do wydawania zapomóg komitetom miejscowym i kierowania ich pracą, co do bezpośredniego niesienia pomocy poszkodowanym, zaopatrzenia ludności w środki pierwszej potrzeby, co do organizowania robót, tudzież co do zarządzeń sanitarnych.

Uwagi ogólne.

W zakończeniu sprawozdania podkreślona jest zdrowa myśl, że pomoc li tylko dobroczynna, okazywana szerokim warstwom ludności, doprowadziłaby do tego, że znaczna część ludności straciłaby energię do walki, wobec czego przedewszystkiem dążyć należy do podtrzymania równowagi ekonomicznej w kraju, i do stworzenia warunków materyalnych, dających ludności możność rozpoczęcia pracy produkcyjnej. W tym celu należy w interesie gospodarstw rolnych zaopatrzyć ludność w konie i bydło odebrane w czasie wojny, tudzież odbudować spalone budynki. To jednak nie jest wszystko. Praca mająca na celu przywrócenie normalnego życia gospodarczego, będzie możliwą tylko przy zachowaniu zastępu przyzwyczajonego do pracy ludu roboczego, który stanowi podstawę pracy gospodarczej. Staranie o zachowanie w kraju tych zastępów za pomocą organizacyi pomocy żywnościowej oraz dostarczania drobnym wytwórcom ulgowego kredytu, surowca, narzędzi, a także urządzanie robót publicznych, stanowi ważne i trudne zadanie. Następnie trzeba zwrócić uwagę na podtrzymanie przedsiębiorczego elementu i inteligentnych pracowników produkcyjnej działalności, będących kierownikami życia gospodarczego przy obecnym jego układzie. Energiczna przedsiębiorczość po wojnie, powinna iść ręka w rękę z pracą społecznych organizacyj. I dlatego, ażeby podtrzymać w obecnej chwili tę warstwę ludności, trzeba starać się zaopatrzyć istniejące przedsiębiorstwa w odżywcze siły kredytu, i pomódz im do przetrwania ciężkiego kryzysu.

Są to zadania olbrzymie, wymagające dużej pracy i dużych środków, nie potrzebujemy się ich jednak obawiać, gdyż siły społeczne Królestwa Polskiego wykazały dostateczne przygotowanie i gorące chęci do pracy nad przywróceniem dobrobytu swego kraju. **Dr. Z. W.**

Sądownictwo w Królestwie.

Według nowych przepisów o sądownictwie istnieć będą w Królestwie sądy trzech kategoryi: gminne, okręgowe i sąd wyższy. Sądy gminne składać się będą z sędziego przewodniczącego i dwóch ławników. Mianuje ich naczelnik powiatu. Granice terytoryalne działalności ich pozostają dotychczasowe, natomiast kompetencya jest odmienna, a mianowicie: rozstrzygają one wszelkie spory cywilne, których przedmiot nie przekracza tysiąca rubli. Dotychczas sądy pokoju rozważały sprawy do 300 rubli. W materyi karnej sąd gminny decyduje w sprawach o wykroczenia i o takie występki, które karane są grzywną do 500 rubli, lub więzieniem do roku jednego, albo też obu karami jednocześnie. Nigdzie w ustawie nie powiedziano, ażeby sędzią pokoju, przewodniczącym w sądzie gminnym, miał być prawnik, posiadający dyplom uniwersytecki. Ztąd wniosek niewątpliwy, że może być nim każdy, kogo naczelnik powiatu za zdolnego do pełnienia funkcyi sędziowskich uzna. Wyroki sądów gminnych w sprawach karnych są ostateczne i zaskarżeniu nie ulegają, o ile skazano na grzywny poniżej 100 rubli, lub karę więzienia poniżej sześciu tygodni. Prokurator ma prawo apelacyi w każdym wypadku. W sprawach cywilnych wyroki sądów gminnych są ostateczne i zaskarżeniu nie ulegają, jeżeli przedmiot sporu nie przewyższa 500 rubli.

Sądy okręgowe składają się z jednego lub kilku sędziów okręgowych i potrzebnej liczby asesorów. Na sędziego okręgowego powołana być może tylko osoba, która uzyskała kwalifikacyę na urząd sędziego w myśl § 2. niemieckiej ustawy organizacyjnej sądownictwa, z dnia 27. stycznia 1877 roku, lub która pod panowaniem rosyjskiem pełniła obowiązki adwokata przysięgłego, lub sędziego na obszarze okupowanym. Sędziów sądów okręgowych i asesorów ustanawia rozkazem na piśmie naczelnik administracyi cywilnej. Siedzibę każdego sądu okręgowego i zakres terytoryalny działania ustanawia wódz naczelny, lub jego zastępca.

Sądy okręgowe rozważają wszystkie sprawy, które przekraczają kompetencyę sądów gminnych, zarówno w materyi cywilnej, jak karnej i stanowią zarazem instytucyę apelacyjną dla tych wyroków sądów gminnych, które ulegają zaskarżeniu. Sądy okręgowe nie są kompetentne do wyrokowania o rozwodach małżeńskich osób wyznań chrześcijańskich. — Przeciwko wyrokom sądów okręgowych w sprawach karnych nie ma apelacyi.

Trybunał wyższy (Obergericht) składa się z prezydenta i potrzebnej liczby wyższych sędziów. Sądzi w składzie złożonym z przewodniczącego i dwuch asesorów. Sędzią trybunału wyższego może być ustanowiona tylko osoba, która uzyskała kwalifikacyę na urząd sędziego w myśl § 2. niemieckiej ustawy organizacyi sądownictwa z dnia 27. stycznia 1877 roku, lub która pod panowaniem rosyjskiem pełniła obowiązki adwokata przysięgłego, lub sędziego na obszarze okupowanym. Siedzibą trybunału wyższego jest każdorazowa siedziba urzędowa administracli cywilnej. Do kompetencyi trybunału wyższego należy rozważanie apelacyi we wszystkich sprawach spornych, w których sąd okręgowy decydował w pierwszej instancyi, jeżeli wartość przedmiotu spornego przewyższa 3000rubli i w innych sprawach cywilnych, których wartość określić się nie da.

Przy każdym sądzie okręgowym ustanawia się prokuratora. Powołanie na urząd sędziego jakiejbądź dykasteryi, prokuratora, asesora lub ławnika, nie narusza przynależności państwowej powołanego.

W sprawie języka sądowego obowiązywał w myśl organizacyi z dnia 21. marca artykuł 29. o brzmieniu następującem: „Językiem sądowym w sądach gminnych jest język polski, we wszystkich innych sądach język niemiecki. Jeżeli na rozprawie przed sądem gminnym wszyscy interesowani władają językiem niemieckim, rozprawa toczyć się winna w języku niemieckim“.

Obecnie przez rozporządzenie z dnia 8. września tekst ten zmieniono i artykuł 29. zredagowano, jak następuje:

„Językiem sądowym zostaje zarówno język niemiecki, jak polski z tem zastrzeżeniem, że rozprawy toczyć się będą w tym języku, którym władają wszystkie osoby, biorące udział w procesie („deren sämtliche beteiligte Gerichtspersonen mächtig sind“). Jeżeli przed jakimbądź sądem toczy się rozprawa w języku, którego nie rozumieją niektóre osoby interesowane, to należy sprowadzić tłomacza. Może nim być i pisarz sądowy. Dodatkowego protokółu spisywać nie trzeba.

Wreszcie pozostał w mocy w dawnej redakcyi artykuł 30., który opiewa:

„Orzeczenie spisuje się w języku, w którym toczy się rozprawa. Z orzeczeń sądów gminnych w języku polskim, które mają być wysłane do wyższej instancyi, należy, o ile potrzeba zachodzi, dołączyć doń akt tłumaczenia. Rozstrzygającą część wyroków i uchwał spisać należy w języku polskim i, o ile się ją ogłasza, ogłosić w tymże języku, choć rozprawa toczyła się w języku niemieckim“.

Przewodniczącym sądu wyższego jest radca głównego sądu krajowego, p. Randohr. Zajmuje się organizacyą nowych sądów, oraz, w szczególności, mianowaniem sędziów. Sąd wyższy (Obergericht) będzie urzędował w Warszawie; kompetencya jego rozciąga się na całe jenerał-gubernatorstwo. Poprzednią siedzibą sądu był Kalisz. — Dyrektor sądu Scheringer z Bydgoszczy mianowany został prezesem trybunału w Warszawie.

Mikołaj Mikołajewicz jako wódz.

W dzienniku berlińskim „Vorwärts“ (nr. 250) ukazało się bardzo interesujące studyum wojskowe o wartości wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza jako wodza. To studyum wyszło z pod pióra byłego pułkownika pruskiego Ryszarda Gädkego. Przytaczamy je tutaj w streszczeniu, ponieważ przynosi cały szereg rysów zasadniczych strategicznych, oświetlających postać i działalność człowieka, który do niedawna miał w rękach losy całej armii rosyjskiej.

Nie jest rzeczą łatwą już w obecnej chwili wydać sąd trafny o wielkim księciu Mikołaju Mikołajewiczu jako wodzu. Niewątpliwie podczas przeprowadzania swoich operacyj popełnił błędy. Któryż z wodzów jednak nigdy nie błądził? Jednego przymiotu wybitnego wielkich wodzów nikt nie ma prawa nu odmawiać, woli żelaznej, dzięki której wewnątrz wojska zaprowadził porządek i nieustannie żądał od niego wysiłków możliwie największych, stanowczości, z którą sięgał po zwycięstwo i dzięki której nie dał się uginać losowi przeciwnemu. Był to jeden z niewielu mężów prawdziwych, których posiadała Rosya współczesna. Mógł też on wyrobić się w Rosyi tylko dlatego, że od samego początku zajmował rangę niesłychanie wysoką. Równocześnie tej woli nie brakowało ani inteligencyi wojskowej, ani doświadczenia rzemiosła wojskowego. Był to w każdym razie wódz, wznoszący się ponad miarę przeciętną.

Jeden z jego błędów zarysował się zupełnie wyraźnie.

Plan wojskowy początkowy wielkiego księcia: powstrzymywanie centrum, które jeszcze nie było gotowem, poza silnym frontem Wisły i podjęcie ofenzywy z pomocą mas przeważających na obu skrzydłach przeciwko Prusom wschodnim i przeciwko Galicyi. — ten plan był dobrym i nakreślonym według najlepszych wzorów. Na północy nie powiódł się za sprawą strategii wspaniałej Hindenburga i skutkiem niezdecydowanego oraz chwiejnego kierownictwa Rennenkampfa. Jeżeli jednak wielki książę, jak twierdzą, był wówczas osobiście w Wystruciu, to ów błąd obciąża jego samego jako naczelnego wodza. Natomiast w Galicyi plan wielkiego księcia się powiódł. Austryacy, napadnięci przez siły niesłychanie przeważające od północy, wschodu i południowego wschodu, musieli cofnąć wstecz swoją armię. W ciągu sześciu tygodni część duża Galicyi wpadła w ręce wielkiego księcia, którego straże przednie przez Karpaty sięgały aż do Węgier.

Potem przyszła kolej na wyprawę Hindenburga do części zachodniej Królestwa Polskiego. Ta wyprawa uwolniła wojska sprzymierzone od nacisku ciężkiego. Równocześnie pchnęła ona wielkiego księcia do popełnienia pierwszego i to złowrogiego błędu. A mianowicie rzucił on główne masy swojego wojska do Królestwa Polskiego. Skutkiem tego w samym środku wyszedł przed obronną linię Wisły tak, iż oba swoje flanki odsłonił wobec kontrataków nieprzyjacielskich. Taki wódz, jak Hindenburg, który rozporządzał świetnem uzdolnieniem swojej armii do manewrowania i równocześnie miał gęstą sieć kolejową do rozporządzenia, wyzyskał natychmiast ów błąd wielkiego księcia, aby go za to odpowiednio ukarać. Wojska rosyjskie, podczas kampanii listopadowej i grudniowej zaatakowane od północy, musiały po ciężkich stratach cofnąć się ku linii Wisły i zdołały się tam utrzymać jedynie dzięki bardzo silnym oszańcowaniom. A przecież nie można powiedzieć, by i tutaj nie było sposobności do zwycięstwa i by wielki książę nie starał się wyzyskać tej sposobności. Gdyby w dniach od 22-go do 24-go listopada pod Łowiczem, pod Brzezinami i pod Łodzią wielki książę miał pod osobistem dowództwem wojska niemieckie i walczył przeciwko wojskom rosyjskim, to niewątpliwie następstwem jego operacyi byłoby zwycięstwo świetne.

Gdy ofenzywa armii wielkiego księcia się nie powiodła, zupełnie logicznie wrócił on do swojego pierwszego, i to zupełnie zdrowego planu a mianowicie pragnął zadać przeciwnikowi cios decydujący na obu skrzydłach. Na północy zbierał przecież powoli nową armię. Ataki słabe wojsk, których jakość się pogorszyła, załamały się wszystkie co do jednego wobec silnych szańców niemieckich. Pod koniec stycznia całe to wojsko było ponownie rozbitem dzięki strategii doskonałej Hindenburga.

Ale punktu ciężkości swoich operacyj wielki książę zupełnie trafnie i pod względem wojskowym i pod względem politycznym szukał na południu, u stoku Karpat. Tu zebrał wszystkie wojska, których dostarczyć mu mogło olbrzymie państwo rosyjskie, tu także zmusił przeciwnika do przyjęcie walki decydującej w wojnie na owem terytoryum. Przez pewien czas ów plan miał po swojej stronie szereg szans pierwszorzędnych. Kto wie, czy wódz rosyjski nie wywalczyłby sobie powodzenia, gdyby istotnie próbował omotać skrajne skrzydło prawe sprzymierzeńców przez Karpaty wschodnie, Bukowinę i Besarabię. Taksamo i pod względem politycznym ta ofenzywa mogła wydać rezultaty korzystne. Wielki książę zbliżyłby się do Rumunii i do Serbii.

Ale zamiast takiego kierunku wielki książę wybrał sobie inny. A mianowicie pragnął uzyskać zwycięstwo tam, gdzie na pozór teren sam stawiał opór stosunkowo mniejszy, a więc na północy w kierunku przełęczy Dukielskiej. I tak więc przyszło do ataku czołowego, który każdej chwili mógł być trafionym przez przeciwnika od Dunajca w prawy flank. Coraz to ostrzej i ostrzej zarysowywała się brutalność krwawa strategii wielkiego księcia. Nakazywał bowiem coraz to nowsze i coraz to liczniejsze szturmy masowe, na które pędził wśród tortur zimy ostrej swoich zmęczonych śmiertelnie niewolników, zmuszonych iść na stanowiska austryackie i niemieckie pomimo strat jak najokropniejszych. To, co brakowało jego wojskom, pod względem moralnym, starał się zastąpić knutem i rewolwerem oficerów, starał się wynagrodzić z pomocą karabinów maszynowych, grożących śmiercią szeregom rosyjskim, cofającym się od linii bojowej. Ten człowiek siły brutalnej próbował wszczepić z pomocą śmierci i z pomocą nahajki swoją wolę bezwzględną masom, które nie chciały umierać. I właśnie skutkiem tego załamał się i przygotował późniejszy pogrom. Niemcy w samą porę wzmocnili linię austryacką do tego stopnia, że zdołała z powodzeniem oprzeć się atakom rozpaczliwym nieprzyjaciela. Tutaj śmierć skosiła kwiat armii rosyjskiej, której wojska wyborowe zmieniły się w pułki rekrutów, ogołocone z oficerów. I gdy wreszcie nadszedł cios flankowy Mackensena — gdyż bitwa nad Dunajcem była prawdziwą bitwą oskrzydlającą, jak wszystkie wielkie zwycięstwa historyi świata, a nie przełamaniem frontu, jak zrazu pisano — wtedy nadszedł początek końca. Gra się skończyła.

Ale odwrót w głąb Rosyi wielki książę przeprowadził odpowiednio do tradycyi narodu rosyjskiego i armii rosyjskiej.

Jest to kwestya sporna, co właściwie byłoby trafniejszem — czy stawiać zawsze opór nacierającemu przeciwnikowi, albo też raczej szybko o niej odsunąć się tak daleko, by można było wojsko uporządkować i wewnętrznie wzmocnić. Zwyczajem rosyjskim jest ustępować wobec przeciwnika krok za krokiem. Ale w każdym razie nikt nie może zaprzeczyć, że wielki książę podczas tego odwrotu bardzo zręcznie w każdym szczególe wydał swoje zarządzenia i wcale znośnie wyratował swoją armię z położenia bardzo krytycznego.

Niepowodzenie ostateczne całej jego ofenzywy wyniknęło zresztą nie z samych jego błędów. Na wielkim księciu Mikołaju Mikołajewiczu zemściły się grzechy państwa rosyjskiego i rządu rosyjskiego, zaniedbania, zgnilizna, brutalność całych stuleci, uciskanie narodów, które trzymano rozmyślnie w ciemnocie ogłupiałej. Nawet taki człowiek, który umie bić się dobrze na pałasze, padnie, gdy musi mieczem tępym oganiać się od klingi ostrej przeciwnika. Rząd, który rozmyślnie stwarza niewolników, nie może się spodziewać, by ci niewolnicy mogli zmienić się w bohaterów.

Baraki w Choczni.

Po dłuższej przerwie zwiedziłem w końcu sierpnia baraki choceńskie. Zastałem bezsprzeczny postęp. Urządzenia szpitalne i izolacyjne rozszerzono i ulepszono. Stosunki sanitarne od czasu objęcia kierownictwa sanitarnego przez dra Opieńskiego zaczęły się poprawiły. Naj wymowniej świadczy o tem zmniejszenie się śmiertelności: w kwietniu było 331 wypadków śmierci, w maju — już pod nowem kierownictwem— 139, w czerwcu 74, w lipcu 63, w sierpniu 56. Przyczyniła się do tego oczywiście po części także i cieplejsza pora roku i mniejsza liczba mieszkańców osady barakowej: w kwietniu przeszło 16.000, w końcu sierpnia prawie 12.000.

Dla zatrudnienia wychodźców powstały nowe pracownie. Nowa szwalnia rozwija się bardzo dobrze pod zarządem p. Władyczkowej, zatrudniając około 300 pracownic. Za mało tu jednak maszyn do szycia, tylko 20*), nadto dla zachęcenia robotnic należałoby przyznać pewne wynagrodzenie za roboty wykonane dla osady barakowej. Bardzo dobrym pomysłem było utworzenie warsztatów kołodziejskiego i kowalskiego, w których się wyrabia wozy przeznaczone dla Galicyi. W warsztatach tych, również jak i w szewskim, krawieckim i stolarni, zatrudnionych jest ogółem 100 rękodzielników. Powinno się jednak także zatrudniać uczniów, by dać młodzieży zajęcie i kształcić ją w rzemiośle. Losem około 30 uczniów szkół średnich, którzy jeszcze pozostali w Choczni, zajął się wiedeński Komitet Opieki moralnej nad wychodźcami i stara się o umożliwienie im dalszych studyów w kraju.

Dla sierot (około 60) przeznaczono osobne pomieszczenie pod opieką Sióstr Służebniczek, które utrzymują również ochronkę dla małych dzieci. Wszystkiego drobiazgu jest około 500. Pomimo przesyłek mleka kondensowanego przez Krakowski Komitet Biskupi, względnie wspomniany Komitet wiedeński, tudzież mleka z 8 krów, dostarczonych dzięki ofiarności i staraniom ks. Windisch-Graetz, daje się jeszcze odczuwać brak tego dla dzieci i chorych tak ważnego artykułu żywności.

Do szkoły pozostającej nadal pod doświadczonem kierownictwem p. Molisaka, zapisano 1375 dzieci.

Zarząd baraków oddał połowę jednego z baraków na ćwiczenia skautów i wykłady: — prof. Zubrzycki wykładał o budownictwie, prof. Marlkowski o gospodarstwie — i przedstawienia amatorskie.

Dla bezpieczeństwa mieszkańców I. piętra wystawiono nowe schody zewnątrz baraków. Istnieje również ochotnicza straż ogniowa.

Urząd parafialny umieszczono w nowym budynku, w którym znajdują się także mieszkania proboszcza ks. Słowiaczka i innych księży. Wspomnieć się godzi, że działalność duchowieństwa w kolonii choceńskiej zasługuje ze wszech miar na uznanie.

Jedną z głównych bolączek w tej osadzie barakowej była sprawa wiktu. I w tym względzie stwierdzić mogłem pewne polepszenie. Porcye są jednak za małe, a stały fachowy nadzór nad kuchnią jest wskazany.

Znaczna część obecnych kolonistów choceńskich, to mieszkańcy Krakowa i najbliższej jego kolicy. Rękodzielnicy krakowscy mają, o ile mi wiadomo, krótce powrócić do domu. Sporo jest jeszcze rolników i rękodzielników ze środkowej i wschodniej części kraju. Szybki powrót tych dwóch kategoryi wychodźców jest wskazany, zanim właściwa pora do robót minie, nie tylko w ich własnym interesie, ale także ze względów publicznych, dla wykonywania robót polnych i zasiewów jesiennych, względnie odbudowy spalonych i zniszczonych budynków itd. W barakach przebywa przeszło 300 superarbitrowanych żołnierzy-inwalidów, którym, jako byłym obrońcom kraju, o ile władze wojskowe nie umieszczą ich w swoich zakładach, należałoby przeznaczyć osobne pomieszczenie, lepszy wikt i lekką pracę za wynagrodzeniem, jak to miało miejsce w ostatnich czasach w osadzie libnickiej. Około 300 rodzin rezerwistów i pospolitaków mogłoby obecnie, gdy już tylu wychodźców powróciło do kraju, znaleść umieszczenie poza barakami. O ileby zasiłek wojskowy nie wystarczał na utrzymanie tych rodzin, należałoby ze względu na zasługi ich żywicieli, przebywających na polu walki, uzupełnić go do wysokości zwykłego 90-halerzowego zasiłku, przeznaczonego dla wychodźców.

Zdaje się, że pewna ilość wychodźców, zwłaszcza ze wschodniej części kraju, będzie zmuszona spędzić zimę w osadzie barakowej. W tym wypadku właściwe władze postarają się zapewne zawczasu o odpowiednie zabezpieczenie i ogrzewanie baraków, przeszłej zimy dawało się w nich odczuwać dotkliwe zimno. W razie przezimowania trzebaby mieszkańców baraków zaopatrzyć w cieplejsze ubranie i obuwie, którego już i dziś jest brak. Obecnie jednak najważniejszą jest kwestya powrotu.

Do 23 powiatów, tudzież części powiatów krakowskiego, podgórskiego i wielickiego, do których powrót został dozwolony w drugiej połowie lipca, względnie w pierwszych dniach sierpnia, wyjechało dotychczas na koszt rządu 1500 osób z baraków choceńskich. Osoby te mają prawo do pobrania zasiłku po 25 K 20 h. we właściwem starostwie. Do powiatów tarnowskiego, rzeszowskiego, gorlickiego, jasielskiego i przeworskiego, do Krakowa, Podgórza, Wieliczki i do gmin położonych w rejonie fortecznym krakowskim, również jak i do środkowej części kraju powrót w zasadzie nie jest jeszcze dozwolony; władze udzielają tylko w specyalnych wypadkach pozwoleń na opuszczenie baraków i użycie pociągów. W tych wypadkach nie przysługuje jednak wychodźcom ani wolna jazda, ani prawo do zasiłku. Na podstawie takich pozwoleń wyjechało dotychczas około 1000 osób z Choczni. Wielu, pragnąc jak najprędzej przyspieszyć powrót do domu, wysprzedawało swoje rzeczy, by uzyskać pieniądze na podróż.

Ponieważ mieszkańcy osady barakowej, to ludzie zupełnie niezamożni, częstokroć nawet wprost ubodzy, nadto wielu z nich wskutek ewakuacyi odstawiono do baraków, byłoby bardzo pożądanem, by im wszystkim — o ile się im pozwala na powrót — przyznano także wolną jazdę i zasiłek. Wnioski w tym względzie są już postawione i spodziewać się należy, że właściwe władze sprawę pomyślnie załatwią.

Całym transportom, powracającym do kraju, dawano posiłek na koszt rządowy w Czeskiej Trzebowie i w Przerowie, gdy się jednak uwzględni, że podróż częstokroć trwa kilka dni i to nietylko koleją, wskazane jest udzielenie wszystkim powracającym zasiłku na wyżywienie się w drodze.

Pożądane jest również, by władze kolejowe dla transportów choceńskich przeznaczały wozy osobowe, jak się to dzieje przy przewożeniu innych wychodźców.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga: nader zrozumiałe jest pragnienie naszych wychodźców powrotu do kraju rodzinnego i swoich stałych siedzib. Pamiętać jednak należy, że wiele miast, miasteczek i wsi w naszym kraju jest częściowo, a nawet doszczętnie spalonych lub zniszczonych; egzystencya dla ludzi, którzy nie umieją, albo niemogą ze względu na swoje siły i zdrowie fizycznie ciężko pracować lub też nie mają zapewnionej posady, jest niezmiernie trudna, prawie niemożliwa, a niejednokrotnie będzie nią również z nastaniem zimy także dla tych rękodzielników i rolników, którzy nie mają zapewnionego dachu nad głową. Z tego też powodu trzeba się dobrze zastanowić, zanim się wyjedzie do kraju na zimę.

Wiedeń, dnia 5. września 1915 roku.

Zygmunt Lasocki

*) Centralny Komitet Opieki moralnej nad wychodźcami wysyła obecnie 7 maszyn do szycia do Choczni. Przypisek Redakcyi).

Ochrona własności chłopskiej.

Ubiegły rok strasznej wojny przyniósł nam taką moc nowych ustaw i rozporządzeń, wydanych na podstawie znanego §. 14. konstytucyi, że dużo trzeba czasu stracić, aby je wszystkie poznać. Przyznać trzeba, że dużo ustaw, w tym straszliwym roku wydanych, jest dla ludu bardzo pożytecznych. I przy wydaniu niniejszej ustawy Rząd miał najlepsze chęci: czy ona jest jednak zgodną z dobrem ludu, postaram się wyjaśnić.

Ustawa ta postanawia, że przez cały czas panujących wskutek wojny nadzwyczajnych stosunków nie wolno przenieść własności ani darmo, ani sprzedać, ani wydzierżawić na dłuższy czas niż na 10 lat, gruntu chłopskiego, podlegającego kulturze rolnej albo lasowej bez pozwolenia powołanej do tego komisyi gospodarczej, składającej się z naczelnika Sądu jako przewodniczącego, delegata c. k. Starostwa, naczelnika gminy, w której obrębie grunt leży i delegata najwyższej korporacyi rolniczej, w obrębie której grunt leży, a więc w zachodniej Galicyi c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Rząd obawiał się, aby z powodu tej strasznej wojny, w której tylu posiadaczy gruntów chłopskich wyginie spekulanci nie korzystali z przykrego położenia rodziny poległych i nie wykupywali tychże, a potem je z zyskiem nie odsprzedawali. Zresztą poszedł tu Rząd za radami posła prof. Halbana i posła Steinwedera, którzy tę sprawę w dziennikach poruszyli.

Że utrzymanie zdrowego i silnego stanu chłopskiego jest koniecznością nie tylko ludową, ale i państwową, przedewszystkiem zaś narodową, pod tym względem nie może być dwóch zdań; tem bardziej zaś teraz, gdy ta straszliwa wojna zniszczyła dwory na długie lata więcej niż włościan, a nawet, jeżeli państwo nie spełni swego obowiązku wynagrodzenia szkód wojenych, niepowrotnie. Przeciw takim spekulantom jednak, którzyby chcieli, wyzyskiwać ciężkie położenie chłopów i robić na ich ojcowiźnie majątki, wydał Rząd także na podstawie §. 14. ustawę o lichwie z dnia 12. października 1914 Nr. 275 Dz. p. p., według której każdy taki spekulant podlega surowej karze do jednego roku, a czasem nawet i do trzech i do pięciu lat więzienia i grzywnie pieniężnej, a kontrakt lichwiarski uznany zostaje za nieważny. Ustawa ta wystarczyła w zupełności do ochrony własności chłopskiej, a ustawa, o której tutaj pomówić chcę, mimo wielkich jej zalet, nie jest dla ludu dogodną. Zawiera bowiem wielkie trudności wo brocie gruntami chłopskimi, gdyż przy najmniejszej sprzedaży trzeba się starać o pozwolenie wspomnianej powyżej komisyi, co pociągnie za sobą znaczne stosunkowo koszta. Musi się bowiem albo gotowy kontrakt przedłożyć i ryzykować, że może go komisya nie zatwierdzić, albo przed napisaniem kontraktu prośbę do komisyi w dwóch egzemplarzach, w której trzeba wszystko dokładnie opisać, aby komisya miała podstawę do zezwolenia albo do odmówienia.

Są wprawdzie wyjątki, w których nie trzeba zezwolenia komisyi, a mianowicie oprócz innych, mniej dla ludu ważnych, takie, że przeniesienie gruntu z ojca na syna, albo z dziadka na wnuka i odwrotnie, dalej przeniesienia między małżonkami i narzeczonemi i między bliżkimi krewnymi, jak rodzeństwem nawet stryjecznem lub ciotecznem nie potrzebują zezwolenia. Ale w tych wypadkach trzeba będzie przedłożyć kilka metryk, co zwłaszcza, gdy po nie trzeba będzie udawać się do obcych parafii, wyniesie pokaźną stosunkowo sumę. Żałować należy, że ustawa nie zrobiła także wyjątku dla takich przeniesień własności gruntów chłopskich, co do których nabywca dostarczyłby świadectwo Zwierzchności gminnej, że nabywca sam jest gospodarzem rolnym i nabywa grunt celem gospodarowania na nim. O to bowiem tylko chodziło w tej ustawie, a cel ten można bardzo dobrze osiągnąć tanim sposobem, za pomocą takiego świadectwa gminnego.

Utrudnienia te dałyby się jednak znieść, gdyby ustawa ta obowiązywać miała tylko na czas wojny. Ale wspomniałem już powyżej, że obowiązywać ona ma przez cały czas panujących wskutek wojny nadzwyczajnych stosunków, a to znaczy, że może bardzo długo obowiązywać. Te ciężkie, wojną spowodowane stosunki nie prędko bowiem ustaną, zwłaszcza zaś na usunięcie skutków wyginięcia tylu ludzi na wojnie trzeba całej generacyi nowej. A zresztą wiemy z doświadczenia, co to znaczą u nas prowizoryczne ustawy. Ustawa o postępowaniu prowizoryalnem miała być przejściową, a obowiązywała 47 lat; ustawa o należytościach skarbowych, która też miała być prowizoryczną, obowiązu-

je już 65 lat, i nie może się doczekać reformy jej, chociaż uznają jej niezbędność.

Najniebezpieczniejsze dla ludu jest jednak postanowienie ust. 3. §. 5. powyższego rozporządzenia cesarskiego, ktore powiada, że na przeniesienie własności należy zezwolić, jeżeli po oddzieleniu odstąpić się mającego gruntu, pozostała jeszcze właścicielowi reszta wystarcza na gospodarstwo chłopskie. Należy bowiem wnosić, że skoro ta reszta, właścicielowi pozostać mająca, na gospodarstwo chłopskie nie wystarcza, powinna komisya gospodarcza odmówić zezwolenia na odstąpienie czy sprzedaż choćby małego kawałka gruntu.

Naprzód, jakie to niejasne określenie: „wystarcza albo niewystracza na gospodarstwo chłopskie“! Jeden będzie tego zdania, że na to potrzeba 20 morgów, drugi powie, że 10 morgów, a trzeci, że i 5 morgów wystarczy. I bardzo łatwo się stanie, że na jednem posiedzeniu komisyi nie pozwolą na wydzielenie jednego morga gruntu, bo resztujące 9 morgów nie wystarczają na gospodarstwo chłopskie, a na innem posiedzeniu tejże komisyi pozwolą na wydzielenie jednego morga, chociaż właścicielowi pozostaną tylko 4 morgi gruntu i to w jednej i tej samej gminie. Łatwo zaś może się to stać, bo komisya może orzekać także w składzie przewodniczącego i jednego członka. A przecież nieraz potrzebuje gospodarz jeden lub dwa morgi sprzedać obcemu członkowi, aby potem gdzieindziej coś kupić, a to może mu być wzbronione, bo komisya gospodarcza w jednym lub drugim wypadku może orzec, że reszta pozostała właścicielowi nie wystarcza na gospodarstwo chłopskie. Ale toby jeszcze mniejszem złem było, gdyby chodziło rzeczywiście o ratowanie gospodarstw chłopskich, bo to byłby tak ważny cel, że dla niego wartoby poświęcić te utrudnienia w obrocie gruntami chłopskiemi, zwłaszcza, gdyby ta wyjątkowa ustawa miała obowiązywać krótki czas. Ale ten przepis ustawy dąży, jeżeli nie prostą drogą, to przez obejście do niepodzielności gruntów chłopskich, przeciw której lud zawsze tak silnie bronił się. Ta ustawa idzie pod względem prawa swobodnego rozporządzenia gruntami chłopskiemi dalej, niż projekt ustawy o dziedziczeniu gospodarstw chłopskich średniej wielkości, wypracowany przed kilku laty przez posła dra Hupkę. On żądał bowiem, aby na wypadek gdy chłop nie zostawi ostatniej woli rozporządzenia, gospodarstwo chłopskie przechodziło na najstarszego, do gospodarstwa zdolnego syna za spłatą spadkobierców, a według omawianego tu rozporządzenia cesarskiego, nawet kawałka gruntu nie można sprzedać bez pozwolenia komisyi gospodarczej. Niedość jednak na tem, ust. 35 a powyższej ustawy zawiera, zwłaszcza dla kraju naszego, gwałtowne przekroczenie kompetencyi przez ustawodawstwo państwowe na szkodę ustawodawstwa krajowego. Ustawa zasadnicza państwa z dnia 21 grudnia 1807. l. 141 dz. p. p. wylicza w 514 wszystkie sprawy, należące do zakresu działania Rady państwa, a między niemi nie ma spraw kultury krajowej, do których bez żadnej wątpliwości pytanie, jaki obszar do gospodarstwa chłopskiego potrzebny należy. Statut krajowy dla kraju Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem zaś powiada w §. 18. wyraźnie, zaraz na pierwszym miejscu, że sprawy kultury krajowej należą do kompetencyi Sejmu krajowego.

Gdyby jednak dla wszystkich innych krajów koronych mogło być wątpliwem, czy do spraw kultury krajowej należą przepisy o wolności podziału gruntów chłopskich lub jej ograniczenia, to w Galicyi nie może być pod tym względem żadnej wątpliwości. Ustawa krajowa z dnia 23 kwietnia 1909 l. 92 dz. u. kr. będąca uzupełnieniem statutu krajowego, powiada wyraźnie: „...Należą dalej do spraw kultury krajowej wszystkie sprawy systemu agromego, w szczególności zaś przepisy o wolności podziału gruntów chłopskich albo jej ograniczenie, o włościach rentowych, szczególne przepisy o dzieleniu posiadłości chłopskich w drodze spadku, jako też przepisy o operacyach agrarnych“.

Ponieważ zaś statut krajowy nienia analogicznego §. 14. ustawy zasadniczej państwa z d. 21 grudnia 1807 Nr. 141 dz. p. p., przeto ograniczenie podzielności grutów chłopskich mogłoby nastąpić tylko na podstawie uchwalonej przez Sejm krajowy ustawy. Gdy zaś w niniejszym wypadku ograniczenie podzielności gruntów chłopskich nastąpiło rozporządzeniem, wydanem na podstawie §. 14. powyższej ustawy, przeto ograniczenie to nie jest przynajmniej w Galicyi, obowiązujące i Sądy nie mają prawa trzymać się go.

Ustawa ta ma dwa duże braki, które jednak można dodatkowo usunąć. Po pierwsze należy postanowić, aby można kontrakt wnieść do hipoteki przed uzyskaniem zatwierdzenia przez komisyę gospodarczą, aby uzyskać pierwszeństwo hipoteczne za pomocą prenotacyi. Bo na podstawie §. 38. ustawy hipotecznej nie można tego uzyskać na podstawie kontraktu, którego ważność zawisłą jest od zatwierdzenia go przez inną władzę, bez tego zaś kupujący może być narażony na szkodę z powodu, że zatwierdzenie może długo trwać w drodze rekursu, a tymczasem mogą wejść długi na grunt. Powtóre zaś ustawa wydaną została nie ze względu na prywatne interesa, ale na publiczne. Powinny tedy stosuki pokrewieństwa w kontrakcie podane, o których w ust. c. §. 3. ustawy mówi, z urzędu być stwierdzone w drodze korespondencyi z urzędami metrykalnemi. Jeżeli zaś te stosunki pokrewieństwa stwierdzone zostały w kontrakcie notaryalnym nie powinien być żaden dalszy dowód wymagany.

Bardzo niesłusznem jest postanowienie §. 18. ustawy, według którego ustawa ta ma być zastosowaną także do kontraktów, już po dniu 1. sierpnia 1914 zawartych, jeżeli o zaintabulowanie praw z nich wynikających nie proszono przed dniem 15 lipca br. Nie uwzględniono tutaj bowiem tej okoliczności, jak wielką szkodę ponieść może niewinnie i bezpowrotnie kupujący. Wszak on może kupić kawałek gruntu w zupełnej dobrej wierze, dla siebie celem gospodarki i dobrze zapłacił, a komisya gospodarcza może odmówić zezwolenia, czy to z powodu, że jej się wydaje, że temu co sprzedał za mało zostało na gospodarstwo chłopskie, albo z innego powodu, sprzedający grunt swój odbierze na powrót, a kupujący może szukać swych pieniędzy w polu, jeżeli tamten jest zadłużony.

W Tarnowie, 15. sierpnia 1915.

Tytus Buynowski.

Echa zakopiańskie.

Zakopane, 18. września.

(Pogrzeb Stanisława Witkiewicza. — Śmierć Suleji. — Znowu to samo).

W dniu 13. września przybyły do Zakopanego, sprowadzone z Lovrany zwłoki zmarłego tam 5-go września Stanisława Witkiewicza. Dnia 14. przewieziono zwłoki z dworca kolejowego do kaplicy cmentarnej, 17. zaś odbył się pogrzeb.

O śmierci nie wiedział nikt w Zakopanem, nawet najbliższa rodzina, która otrzymała wprawdzie telegram lecz bardzo niejasny i to było powodem, że wiele pism krakowskich podało w tej sprawie mylne informacye.

* * *

W piątek o godzinie 9 rano z kaplicy cmentarnej przy ulicy Nowotarskiej olbrzymi kondukt pogrzebowy ruszył ulicami: Nowotarską, Sienkiewicza, Marszałkowską, Krupówkami do kościoła parafialnego, gdzie odprawiono żałobne nabożeństwo.

Przed trumną szły liczne delegacye z wieńcami: Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa, Muzeum Narodowego, Artystów z Zakopanego, Towarzystwa Tatrzańskiego, Ligi Kobiet, N. K. Z., Straży Pożarnej, Gminy, Tow. „Związku Górali“, Biblioteki Publicznej, Sokoła, Pluton honorowy Legionów, wreszcie księża, prowadzeni przez sędziwego ks. Jana Siemieńskiego, osobistego przyjaciela Zmarłego.

Artystycznie udekorowany karawan przez zakopiańskich artystów, ciągnięty przez sześć śnieżnobiałych koni, na którym trumnę trzymali czterej górale w narodowym stroju, otaczali tatarzańscy przewodnicy-górale z zapalonemi pochodniami.

Za trumną szli: najbliższa rodzina Zmarłego, przedstawiciele wszystkich zakopiańskich towarzystw i korporacyj, Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk oraz nieprzeliczone tłumy publiczności.

Świat literacko-artystyczny reprezentowali: Stefan Żeromski, Jan Kasprowicz, Teodor Axentowicz, Jan Augustynowicz, Fr. Rawita-Gawroński, Jan Rembowski, Jan Skotnicki, Władysław Jarocki, Leon Wyczółkowski, Mieczysław Jakimowicz, Alfred Terlecki, Kazimierz Brzozowski, Ludwik Solski, Tymon Niesiołowski, Zygmunt Trojanowski, Stanisław Gałek, Stanisław Wyżykowski i i.; ze świata naukowego byli: prof. rektor Antoni Gluziński, prof. A. Krzyżanowski, prof. Sużycki i i.

Redakcyę „Gazety Podhalańskiej“ i Gimnazyum nowotarskie reprezentował prof. Tomasz Buła z Nowego Targu; w grupie Tow. Tatrzańskiego oprócz delegacyi złożonej z Jana hr. Potockiego, Borysa Wigilewa i L. Winnickiego oraz miejscowych członków, widzieliśmy prof. M. Kowalewskiego, Dra J. Dra J. Diehla i Dra W. Goetla.

W kościele parafialnym złożono trumnę na specyalnie urządzonym przez miejscowych artystów, katafalku, przepięknie ustrojonym wieńcami z jarzębiny i kosodrzewiny, przy którym straż honorową pełnili skauci. Po żałobnym nabożeństwie trumnę z kościoła wynieśli górale a następnie kolejno zmieniali się artyści i lteraci oraz oficerowie Legionów.

Na cmentarzu (starym) nad otwartym grobem pierwszy w serdecznych i wzniosłych słowach pożegnał Zmarłego imieniem artystów Jan Rembowski, następnie Jan Kasprowicz. Po nich przemawiali imieniem Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych i Muzeum Narodowego Jan Skotnicki, żołnierz Legionów polskich, imieniem „Związku Górali“ W. Roj i im. Sekcyi Ochrony Tatr Tadeusz Korniłłowicz.

Po przemówieniach chór legionistów odśpiewał szereg pieśni patryotycznych.

K. D.

* * *

Przed tygodniem zmarł na Bystrem Andrzej Tylka Suleja, poważny gazda zakopiański i pisarz tatrzański.

Suleja — jaki pisze „Gazeta Podhalańska“ — znany był nie ze swoich wierszy i drobnych utworów scenicznych, grywanych na wieczornicach góralskich; nie ze swoich przemówień z powodu różnorodnych uroczystości, bo tych utworów prawie nigdy nie drukował, zdając sobie dobrze sprawę, że są one słabsze od szeregu opowiadań, pisanych prozą; w nich leży jego właściwe znaczenie w literaturze podhalańskiej; spisywane na podstawie opowiadań i bajek starego Sabały, towarzysza wypraw myśliwskich i innych staroświeckich ludzi, odznaczają się one znakomitym językiem góralskim, ogromnym zacięciem, dowcipem i żywym a wiernem podchwyceniem różnorakich stron życia na Podhalu. Opowiadania te wychodziły drukiem w różnych czasopismach; najwięcej ich zawierają roczniki „Przeglądu Zakopiańskiego“ i „Gazety Podtatrzańskiej“; prócz tego włączył parę ciekawszych z nich Tetmajer do drugiego tomu „Skalnego Podhala“.

Pogrzeb Suleji, nad zwłokami którego przemawiali: ks. Korniłłowicz, ks. Rychlik i p. Anna Gąsienicówna, odbył się wśród pieśni pogrzebowej, ułożonej przez zmarłego przed paru laty z wyraźnem przeznaczeniem, że ma być odśpiewana nad jego grobem.

* * *

W ostatnią niedzielę, dnia 12 b. m. zbierano na ulicach tutejszych składki jakoby „na dzień po legionistach“ bez jakiejkolwiek zapowiedzi, że „kwiatek“ się odbędzie, i co ważniejsza, kto go urządza i kto za grosz tym sposobem zebrany, odpowiada.

Ponieważ dzieje się to już po raz drugi w tym sezonie, przeto wypada przypomnieć komu należy, że nawet po załatwieniu formalności urzędowych, trzeba być także lojalnym wobec publiczności, która ma prawo wiedzieć komu i na co daje ofiary.

Może wejrzy w tę sprawę Zwierzchność gminna (lub zakopiański oddział N. K. N.) i uchroni nas w przyszłości od przykrych dla obojga stron domysłów, a nawet posądzeń?

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

JOZEF GAŁUSZKA,

Na mogile.

Walkę przerwano; zmilkły zwolna strzały, —
zeszła noc jasna — księżyc uśmiechnięty
siał promykami w śniegowy puch biały,
błyszczące wkoło szczere dyamenty.

Tylu ich padło.. a na ich mogile,
którą pod lasem, przy krzyżu wzniesiono
tańczy z chichotem wicher w śnieżnym pyle,
rzucając echo ciemnych drzew koronom,

I śmiech szatański po gałęziach skacze,
obiegł las cały, zawrócił z powrotem
i nad mogiłą, gdzie legli tułacze,
dzieci — żołnierze — przeleciał z chichotem..

Tuż przy mogile rozpostarł ramiona,
krzyż, co od wieku słuchał drzew rozmowy;
dzisiaj poległych przytula do łona,
kładąc na grobie swój wielki cień płowy.

Pod krzyżem stanął żołnierz Legionu,
by nad mogiłą poległych współbraci
westchnąć za niemi modliwę do tronu
Tego, co Jeden za krew im zapłaci:

— Panie, coś umarł na szczycie Golgoty;
dla szczęścia świata przelałeś krew drogą,
przytul ku sobie bezdomne sieroty,
które prócz Ciebie nie mają nikogo. —

Spojżyj z wysoka na mogił tysiące,
porozrzucanych wszerz po całej ziemi,
tak, że ich naraz nie obejmie słońce;
że ich nie zliczy promieńmi swojemi.

Panie, Czyś przestał już rządzić narodem,
który dla Krzyża ginął wieki całe,
co Twe sztandary nosił światu przodem
i walczył zawsze dla Ciebie o chwałę?

Dziś rozprószyłeś nas po krańcach świata;
chaty w ruinach leżą porzucone;
dziś nikt z nas nie ma ni ojca, ni brata,
każdy tułaczem odszedł w inną stronę.

Patrz! W tej mogile legły polskie dzieci, —
wszyscy zaledwie u życia zarania;
ginęli z wiarą, że wreszcie zaświeci
z nad ich mogiły słońce Zmartwychwstania.

I dokąd Panie mogiły róść będą?
Dokąd krew polska ofiarna popłynie?
kiedyż przestanie być Polak przybłędą?
kiedy osiędzie we własnej krainie?

— Żołnierz do krzyża wzniósł wzrok w dół [spuszczony,
bo mu się zdało, że drgnął Chrystus biały..,
nie, — to wichr nagły spadł od drzew korony,
blachę z łoskotem potrącił zuchwały.

I znów ze śmiechem — hulał w drzew koronie,
to, znów z wściekłością uderzał po blasze,
jakby w oddali w takt pędziły konie,
chrzęściły zbroje, dzwoniły pałasze,..

— Może tym dzieciom, co legły w mogile
śni się korowód praojców wspaniały,
Wiedeń i Grunwald i wawrzynów tyle
i na sztandarach polski Orzeł biały.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Eustachego — jutro we wtorek św. Mateusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 24, zachód przypada o godz. 5 min. 41; długość dnia godz. 12 min. 17

Pogoda: Dnia 19 września termometr doszedł od + 5.0 do + 11·4 C. — barometr podnosił się.

Dnia 20.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 746 4 min. termometru + 5 0 C. — wiatr zachodni.

Kraków, 20. września 1915.

Dzień wczorajszy przyniósł znaczny spadek temperatury, wczesnym ranem wskazywał termometr 4 stopnie R., tak, że okrywki jesienne zdawały się być za lekką ochroną od zimna. Wiatr północny dął, unosząc tumany kurzu i spadłe liście, a pomimo niedzieli ruch na plantach był bardzo skromny. „Kwiatek wrzosu“ urządzony na szpital legionistów w Rabce sympatycznie powitany był przez publiczność, bo piękniejszego pomieszczenia nie możnaby znaleźć jak w uroczej Rabce w „Nowym Dworze“ najwygodniejszej wielkiej willi, jaka posiada zakład rabczański. Należy się za to wielkie uznanie właścicielowi Rabki Dr Kazimierzowi Kadenowi za ten prawdziwie obywatelski czyn. Prześliczny misterny kwiatek wrzosu w butonierce był symbolem dzisiejszego jesiennego dnia. Letnie kawiarnie należą już do przeszłości, ogródkowi goście tłoczą się w zimowych lokalach wśród kłębów dymu, gdzie koncentruje się życie miasta, są to punkty zborne dla przybyłych gości, znajdujących się w przejeździe do opuszczonych siedzib. Odwiedza je licznie płeć piękna, hołdująca zwyczajowi zaczerpniętemu w naddunajskiej stolicy. Towarzystwo krakowskie możnaby podzielić wedle kawiarń przedstawiających odrębne typy. Tylko w niedzielę zmienia się codzienny wygląd kawiarń spowodowany napływem specyalnie niedzielnych gości. Napływają reprezentanci handlu, przemysłu i rękodzieła z rodzinami i bez, wogóle te sfery, dla których codzienne odwiedzanie kawiarń z powodu zajęcia lub też braku funduszów jest niemożliwe. Odbywa się polowanie z nagonką lub bez nagonki, na ilustrowane pisma tygodniowe, które wyrywają sobie kelnerzy dla protegowanych swych gości wedle skali otrzymywanego od nich napiwku.

Ochłodzenie temperatury ożywiło także nasze handelki, lecz powodzenie jednego z nich wpływa bardzo ujemnie na traktowanie gości, chcących korzystać nie z bufetu, lecz z handlu wiktuałów, sprzedawanych tam, jak z łaski, po bardzo wysokiej cenie. Sądzimy, że zdzierstwo połączone z arogancyą obsługi to trochę zawiele nawet dla tak cierpliwej publiczności, jak krakowska. Przymiotnik „litewska“ ofiarowany kiełbasie, pozwala na nadwyżkę w cenie przynajmniej o 100 procent z dodatkiem arogancyi subjekta. Obawiamy się, żeby ten przykład nie rozciągnął się na inne handle i wendliniarnie, które nie biorą rozbratu z taryfą maksymalną, pamietając, że istnieje ustawa o lichwie i że klientela może wymagać grzecznego jej traktowania.

Z miasta.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. gen. Alboriego, honorowego obywatela m. Krakowa, odbyło się dziś o godz. 9 rano w kościele N. Maryi Panny. Nabożeństwo odprawił Arcybiskup ks. Symon. W nabożeństwie wzięli udział wiceprezydenci miasta z członkami Rady miejskiej, gen. Nastoupil z jeneralicyą, delegat Fedorowicz, przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych, oraz obywatelstwo krakowskie. Podczas nabożeństwa w kościele utrzymywali porządek żołnierze policyjni i straż pożarna miejska. — Na gmachu Magistratu powiewa dziś czarna chorągiew.

O los młodzieży szkolnej na uchodźctwie. Jak przed kilku dniami donieśliśmy, w barakach w Choczni znajduje się kilkudziesięciu uczniów szkół średnich i innych zakładów naukowych, którzy w ubiegłym roku szkolnym umieszczeni byli w bursie polskiej w Pradze, a obecnie zaś po zwinięcu bursy, pozostają bez możności kontynuowania nauki. Młodzieżą tą na przedstawienie Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych zajęła się Sekcya opieki nad dziećmi K. B. K. i C. K. O. M. w Wiedniu. Po porozumieniu się obie instytucye postanowiły urządzić dla tej młodzieży bursę w Nowym Targu, gdzie uczniowie szkół średnich będą mogli uczęszczać do tamtejszego gimnazyum. Lokal na bursę został już wynajęty i w najbliższych dniach zapewne odbędzie się przewiezienie młodzieży z Chocni do N. Targu. Kilkunastu uczniów szkół handlowych i przemysłowych, przebywających w barakach w Choczni, będzie zapewne umieszczonych w odpowiednich zakładach naukowych w Krakowie i na prowincyi.

W sprawie ludności ewakuowanej i umieszczonej w barakach w Choczni, w ostatnich dniach bawiła w Wiedniu, w ministerstwie spraw wewnętrznych, deputacya komitetu uchodźców, prowadzona przez posła Zygmunta hr. Lasockiego. Deputacya domagała się opróżnienia barków i zezwolenia na powrót ludności do kraju, a gdyby zaś ten postulat, ze względu na stosunki wojenne, nie mógł być zrealizowany — żądała deputacya odpowiedniej przeróbki baraków i wyposarzenia ich w odpowiednie urządzenia, aby ludność bez szkody dla swego zdrowia mogła tam przez zimę przetrwać. Referenci spraw uchodźczych w ministerstwie przyjęli deputacyę życzliwie i przyrzekli rozpatrzeć przedstawione życzenia. Ostateczna decyzya w sprawie poruszonej przez deputacye zapadnie w ministerstwie spraw wewnętrznych w najbliższym czasie.

Humanitarna akcya artystki polskiej. Znakomita śpiewaczka nasza, pani Janina Korolewicz-Waydowa, bawiąc w Krakowie w przejeździe zapoznała jednego z członków naszej redakcyi ze swoim planem stworzenia instytucyi dla dzieci polskich, które z powodu wypadków wojennych stały się sierotami. Zbożny zamiar świetnej artystki zmierza do ufundowania we Lwowie domu, w którymby sieroty po żołnierzach Polakach znaleźć mogły to wszystko, czego im nie da już rodzina. Akcya w tym kierunku już rozpoczęta. Jeszcze w czasie okupacyi Lwowa zawiązał się tam komitet pod patronatem J. Eksc. księdza arcybiskupa dra Bilczewskiego, księdza arcybiskupa Teodorowicza i prezydenta Rutowskiego. Nad zebraniem funduszów koniecznych do zrealizowania tej wzniosłej idei pracuje w pierwszym rzędzie sama artystka. Na cel ten oddała swoją sztukę. Szereg koncertów urządzi pani Korolewicz-Waydowa w miastach polskich, później w Europie i w Ameryce. Pierwszy koncert, który odbył się we Lwowie przyniósł instytucyi około trzech tysięcy koron dochodu. W Krakowie urządza świetna śpiewaczka koncert na ten cel w październiku. Protektorat nad nim raczył objąć książę biskup krakowski, Adam Sapieha.

Goście z Warszawy. Bawią w naszem mieście przybyli w tych dniach z Warszawy wybitni literaci i publicyści pp. Władysław Reymont, dr Józeff Wolf, redaktor „Tygodnika Illustrowanego“ p. Bohdan Straszewicz redaktor „Kuryera Polskiego“ i redaktor Włodzimierz Włodek.

Walka z kasztanami. Na Plantach naszych przyjął się teraz szlachetny zwyczaj zbierania dojrzałych kasztanów prosto z drzewa. Uprawiają go w oryginalny sposób niedorostki, dorostki i przerostki przy pomocy kamieni, kijów, nieludzkich wrzasków i dzikich harców w alejach.

Niestety wśród tych obiecujących barbarzyńców nierzadko widzi się mundurek, nawet ze złotymi paskami, lub ubranko świadczące rzekomo o lepszem pochodzeniu młodego kasztanoburcy. Niewinna ta zabawa przyprawia niejednego przechodnia o guza lub zniszczenie ubrania, stare zaś kasztany o stratę słabszych gałązek i rany.

Kasztany mają podobno swoją wartość, drzewa, meloniki, palta i głowy przechodniów też — ale o tem nie może wiedzeć płocha młodzież, gdy jej nie nauczą tego w domu.

Dlatego też apelujemy do Was Sz. wszyscy przechodnie zwłaszcza Was, używający lasek i trzcinek — pouczcie tych chłopaczków o obowiązku szanowania własności publicznej i piękności naszych Plant, bo zczezną jak te kasztanki strącone kamieniami!

Prosimy o ubranie, bieliznę, obuwie i datki pieniężne dla ewakuowanych. W barakach w Choczni przebywa jeszcze kilkanaście tysięcy uchodźców, pozatem coraz liczniej wracają oni zewsząd do kraju. Większość ich to nędzarze wyniszczeni długą tułaczką, nieraz bez grosza gotówki, bez ciepłej odzieży, wyglądający od nas pomocy i zaopatrzenia. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych rozdaje wracającym uchodźcom na dworcu krakowskim ciepłą strawę, odzież i drobne datki pieniężne, wobec jednak coraz bardziej wzrastających potrzeb nie jest w stanie zadaniu swemu zadość uczynić. Prosimy zatem wszystkich chętnych o dalszą pomoc, o składki pieniężne i wszelkie ubrania, przedewszystkiem ciepłe, tak potrzebne wobec zimnej, deszczowej pory obecnej.

Zwracać się należy do Komitetu, Rynek 6. Szara kamienica — codziennie od 4—7.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Jak donoszą pisma lwowskie p. starosta Grabowski otrzymał drogą poufną wiadomość, że rząd wyasygnował na cele miasta Lwowa kwotę miliona koron. Wiadomość ta uzyskała już w zupełności potwierdzenie z ust namiestnika JE. Gen. von Colarda. Rzecz jasna — pisze „Gaz. Wiecz.“ — iż rzeczony milion jest tylko początkiem dalszej pomocy rządu dla miasta.

Pisma notują z radością zanik już zupełny prawie epidemii w mieście, zapobiegła rozprzestrzenianiu się ich dzielna akcya lekarska. Ostatnio, jak donosi „Wiek Nowy“, na wniosek fizyktu powstały niedawno w trzech narożnikach miasta specyalne strażnice, chroniące Lwów przed zawleczeniem epidemii. Jeden posterunek lekarski pod kierunkiem dra Fruchtmanna na Zniesieniu, drugi, przeważnie dla chorych na ospę, pod kierunkiem dra Kormana na Kleparowie i trzeci pod kierunkiem dra Bandrowskiego na Zamarstynowie za szpitalem dla chorych na cholerę, dur brzuszny i czerwonkę. Najbardziej grasowała dawniej epidemia na Zamarstynowie, gdzie było 5 do 8 wypadków dziennie. Taksamo jest w Hołosku Wielkiem i Małem, gdzie dr Bandrowski jest ordynatorem.

Rektor uniwersytetu lwowskiego podaje do wiadomości, że rok akademicki 1915-16, rozpocznie się w normalnym terminie. Wpisy na półrocze zimowe trwać będą od 23 września do 8 października br.

Dobroczynność publiczna — jak pisze jeden z dzienników — wykonywana przez zarząd miasta, napawa gminę nadal ciężką troską. Potrzeby ubogiej ludności są ogromne, a zbliżająca się zima jeszcze je zwiększy.

Uwzględniając ten stan rzeczy zarząd gminy w porozumieniu z komendą wojskową miasta wprowadził z d. 15 bm. nową opłatę na cele dobroczynności publicznej w formie dobrowolnie składanych datków przy płaceniu przez gości rachunków w hotelach, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach. Wysokość tych datków ustanowiono na razie na 4 i 2 hal., zależnie od klasy i rodzaju przedsiębiorstwa, podającego rachunek. Obowiązek zarachowywania i wybierania datków dobrowolnych ciążyć będzie na przedsiębiorstwach, a wykonywany być ma z pomocą bloczków rachunkowych z urzędu dostarczanych i zaopatrzonych odpowiednią winiętą.

Rada przyboczna m. Lwowa odbyła onegdaj posiedzenie pod przew. komisarza rządowego starosty p. Grabowskiego. Postanowiono nazwać ulicę Teatralną imieniem Dra Tad. Rutowskiego.

Następnie przyjęto do wiadomości wniesienie do rządu memoryału w sprawie otwarcia muzeów miejskich. Przy omawianiu spraw osobistych uchwalono wypłacać pensye żonom obu wiceprezydentów wywiezionych przez Rosyan. Wreszcie postanowiono, aby w posiedzeniach magistratu brał udział jeden z członków rady przybocznej.

Epidemie w Galicyi. „Gaz. Wiecz.“ przynosi rozmowę z naszym protomedykiem Drem Lachowiczem, który przybywszy do Lwowa, udzielił następujących wyjaśnień:

— Co do cholery — to znaleźliśmy ją w 51 powiatach, zajęła zarówno wschód jak i zachód kraju, najsilniej jednak wystąpiła w powiatach: rawskim, jaworowskim, żółkiewskim, bolechowskim, cieszanowskim i lwowskim. Jeden tylko Kraków wyszedł obronną ręką, zanotowano tam bowiem tylko trzy wypadki cholery. Pozatem rzec można, że wszystkie powiaty były cholerą objęte. Tyfus plamisty grasował najsilniej w powiecie kosowskim, ospa zaś w jasielskim. Faktem jest, że epidemia przybrała tam rozmiary wprost straszne! Po wkroczeniu wojsk austro-węg. podjęliśmy akcyę ratunkową a przedewszystkiem zwieźliśmy do zagrożonych powiatów 400 wagonów wapna desynfekcyjnego, oprócz tego znaczną ilość innych środków desynfekcyjnych, które rozdawano bezpłatnie. Rozmieściliśmy 107 lekarzy w miejscach najbardziej zagrożonych, oraz szczepionek z surowic, nadto lekarze powiatowi powrócili na swe stanowiska. Dzięki tym zarządzeniom opanowaliśmy epidemię tak, że w 18 powiatach prawie zupełnie wygasła!

Klęska na Podhalu. Z powodu długich deszczów wrześniowych gospodarze nie mogą zebrać zboża z pola. Zboże pokoszone już zrosło gdzieniegdzie, a stojące już się zwaliło i poczerniało. Zachodzi obawa, że dalsze deszcze spowodują straszną klęskę. Również ziemniaki zaczynanają gnić, tak, że ludność jest w strachu, iż nie będzie mieć zboża ani na zasiew, a ziemniaków na wyżywienie, gdyż ziemniaki są tu głównym środkiem pożywienia.

Odznaczenia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał najłaskawiej w uznaniu znakomitego pełnienia służby przed nieprzyjacielem złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności starszemu poczmistrzowi Janowi Boczokowi w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności podurzędnikowi pocztowemu Jakóbowi Hetmaniukowi i werkmistrzom Bolesławowi Muehlnowi i Henrykowi Hartungowi w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

W niewoli. W niewoli rosyjskiej zmarł w gub. Orenburskiej w Troicku lwowianin generał Korneli Blaim, komendant brygady. Zmarły był synem śp. Karola Blaima, radcy policyjnego.

Balbinger „platfuss“. Lwowska „Gazeta Wieczorna“ przynosi ciekawą wiadomość o pomysłowych pospolitakach i tragicznej ich karyerze. Przed sądem dywizyjnym w Pilznie rozpoczęła się ciekawa, sezonowa, jeśli tak rzec można, rozprawa. Stanęli mianowicie przed sądem Mozes Engelart, ur. w r. 1867 w Stryju, właściciel biura wojskowego w Berlinie, oraz Leopold Balbinger, ur. w r. 1893 w Nowym Sączu, kupiec z Berlina. Obaj ci panowie stworzyli nową, skomplikowaną, ale bardzo dla nich rentowną formę spełniania obowiązku służby wojskowej — a mianowicie: stawanie do asenterunku... przez zastępcę.

Jeszcze przed wybuchem wojny otworzył Engelart w Berlinie biuro dla spraw wojskowych, które doskonale prosperowało. Po jakimś czasie Engelart przesiedlił się do Karlsbadu i stamtąd wysyłał w sprawach biura „reisendera“, którym był Balbinger. Był to człowiek bardzo słabej budowy ciała, a ponadto miał wadę w nogach, chroniącą od służby wojskowej, t. zw. „Platfuss“. Engelart wpadł tedy na doskonały, zdaniem jego, pomysł. Począł wysyłać Balbingera do różnych miast, w których odbywał się asenterunek i tam kazał sta-

wiać się w imieniu różnych osób, których papiery mu doręczał. Baloingera uwolniono przy komisyi, a dotyczące osoby, w imieniu których stawał, płaciły mu koszta podróży oraz 125 koron w gotówce. Jak dotąd skonstatowano, Engelart i Balbinger dopuścili się tego oszustwa w dziesięciu rozmaitych wypadkach. Prócz nich oskarżona jest nadto cała grupa osób, jakoto: Samuel Weiss, prowadzący metryki w Zborowie koło Radomyśla, Izak Kugler, handlarz żelaza z Krakowa, Rubin Rubel, właściciel dóbr w Jaśle, Mozes Landmann z Narajowa, ostatnio słuchacz praw we Wiedniu. Oskarżeni są o zbrodnię z p. 327 i 329 ustawy wojskowej. Proces potrwa trzy dni.

Z teatru

„Fedora“ Wiktoryna Sardou.

Jeden z tych wieczorów, które zaszczyt przynoszą scenie krakowskiej przypadł w udziale rosyjskiej kochance mścicielce Fedorze, stworzonej ongiś dla użytku i na chwałę Sary Bernhardt. Sardou na długo przed śmiercią usłyszał wyroki surowe oficyalnej krytyki francuskiej. Jego alchemia dramatyczna dawała mu stosy złota z kas teatralnych, a publiczności gotowała wzruszenia wstrząsające nieomal wstrząsy nerwowe. Sardou, wprowadzając na scenę najprzeraźliwsze motywy: tortury, rozstrzelania, samobójstwa, morderstwa, bił się pewnie w piersi, mówiąc w duszy: „Przebaczcie mi, wy wielkie duchy tragedyi, na pamięć Edypa, co sam sobie oczy wykłuł na scenie, na pamięć Orestesa, co matkę własną, Klytemnestrę, na scenie zamordował, na pamięć Henryka IV, co się zbudził ze snu śmierci, kiedy syn Henryczek włożył na głowę jego koronę królewską, przebaczcie mi, albowiem ja także wiem doskonale co robię“. I oni mu niezawodnie przebaczyli! Ale już p. G. Lanson ostro, bardzo ostro, osądził Sardou, bo może pisząc w swojej historyi literatury francuskiej wyrok o nim, zapomniał, że Edyp, że Orest, że Henryk IV, zrobili jak wyżej. I może przeoczył, że Sardou nietylko „specule sur la vulgarite intellectuelle et morale de son public“, ale, że miał tak ogromne poczucie teatralności, jak mało kto inny i nieprzebrane zapasy esprit. Po Corneillu i Racinie, obok Victora Hugo i Dumasa, oznacza Sardou dalsze spotęgowanie i jaskrawienie efektów dramatycznych, ale miał do tego historyczne uprawnienie. Przysłużył się wreszcie niemało werystom opery włoskiej. O ileż uboższymi byliby allianci Francyi z apenińskiego półwyspu, gdyby Puccini nie był napisał Toski, a Giordano tejże samej Fedory...

Sardou nie długo zatrzymuje widza w Petersburgu, podminowanym nihilizmem, bo tylko przez pierwszy akt Fedory. Wystarczało to Francyi do poznania podziemnego życia politycznych związków rosyjskich, przedewszystkiem dlatego, że Sardou nie miał zamiaru zajmować się tem, po drugie dlatego, że typowy Francuz, jakim był np. Delibes, kompozytor, z michałowickiej rogatki widział i na wylot poznawał całą Rosyę. Wolał więc przenieść Fedorę i Lorysa do Paryża. I od tej chwili Fedora staje się Paryżanką: mści się, kocha i umiera jak Paryżanka.

Pani Konstancya Bednarzewska dokazała rzeczy nadzwyczajnej, grając Fedorę, tak, jak ją grała. Wola artystki nagięła wszystkie środki jej pięknego talentu do posłuszeństwa wobec tego wielkiego i trudnego zadania, jakiem jest rola Fedory. Znalazł się więc w niej i silny akcent dramatyczny i nerwowość niepewności i wahania się dwóch przeciwnych uczuć, które kierują działaniem Fedory i serdeczna ekspressya tragicznego bólu. Kreacya pani Bednarzewskiej utrzymała audytoryum w niezmiennym stanie napięcia i zdobyła szczere uznanie słuchaczy.

Zupełnie naturalnymi środkami posługiwał się w roli Lorysa p. Wład. Grabowski. Po szeregu świetnych ról charakterystycznych była postać amanta dramatycznego rewelacyą nieznanych dotychczas możności przebogatego talentu świetnego artysty. Na pierwszy plan wysunęła się także pomysłowa kreacya p. Heleny Górskiej, w roli hrabiny Suchareff. Pp. Stanisławski, Mielewski, Żarski i wielu innych dopełnili inteligentną grą zespołu, świetnie zgranego z sobą, dzięki bardzo sumiennej reżyseryi p. Jednowskiego.

Zdz. Jachimecki

Z różnych frontów.

Załamanie się ofenzywy rosyjskiej w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 19 bm. g. 7 wieczorem. Zarządzone pod wpływem niesłychanie gwałtownych wysiłków i olbrzymiego nagromadzenia sił rosyjskich we wschodniej Galicyi, cofnięcie frontu sprzymierzonych nad Seretem, jest następstwem zastosowania przewidującej i wypróbowanej taktyki. Gdy fale rosyjskiej ofenzywy przy ogromnem marnotrawstwie materyału ludzkiego i amunicyi ruszyły naprzód, obmyślany został natychmiast silny front obronny, poczem przystąpiono natychmiast do przeniesienia defenzywy na położone na tyłach stanowiska. Stanowiska te pozwolono nieprzyjacielowi atakować, w słusznem zrozumieniu, że metoda jego wkrótce zgotuje mu zawód. To, co okazało się daremnem w Karpatach, kiedy Rosyanie rozporządzali jeszcze olbrzymim rezerwoarem ludzkim, to co przeżywają Włosi nad Isonzo, stało się faktem i na tym nowym froncie. Z matematyczną ścisłością dała się obliczyć chwila, w której ofenzywa rosyjska załamie się na zaciętym oporze obrońców. Wielki sukces sprzymierzonych opiera się nie na ślepem rzucaniu hekatomb z materyału ludzkiego. Oczywiście i ich kosztowało to wiele krwi, jednak zawsze w rozstrzygających momentach straty atakujących są większe, niż obrońców. Mimo krwawych strat, równych stratom sprzymierzeńców pod Arras, Doberdo i Gorycyą, tudzież w Karpatach, rzucali Rosyanie coraz to nowe masy ludzkie w niszczący ogień naszych wojsk, i po zdziesiątkowaniu pierwszych kolumn rzucali w szturm pułk za pułkiem. Przyniosło im to lokalne korzyści, jednak nie rokowało trwałego zysku. Ofenzywa rosyjska we wschodniej Galicyi stanęła. Rosyanie nie mieli nawet tyle zaufania w swoje osłabione wojska, by one potrafiły utrzymać wzięte w uderzeniu stanowiska, i powrócili na swoje silnie umocnione pozycye nad Seretem. Również na Wołyniu uznało za stosowne nasze kierownictwo armii, wobec gwałtownych ataków rosyjskich z obszaru Równa, pójść w ślad zarządzeń galicyjskich. Odłączenie się od nieprzyjaciela i zajęcie nowych stanowisk dokonało się gładko.

Rozdzielenie rosyjskich grup.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi, iż „Rjecz“ w artykule omawiającym położenie wojenne stwierdza, iż akcya niemieckiej kawaleryi przeciw kolejowemu czworobokowi Dźwińsk — Połock — Mołodeczno — Wilno, dokonała oddzielenia wileńskiej grupy rosyjskiej od grupy operującej nad Dźwiną.

Włosi o ofenzywie rosyjskiej.

Medyolan. (T. B.) »Corriera della Sera« pisze: Rosyjska kontrofenzywa we wschodniej Galicyi, jak się zdaje, pomimo lokalnych powodzeń ustała i zapewne nastąpi ponowne cofanie się Rosyan. Cała rosyjska kontrofenzywa miała tylko wstrzymać posuwanie się nieprzyjaciela naprzód, zapewne aby umożliwić urządzenie tylnych linii obronnych, aby ułatwić odwrót wojskom północnym.

Francuskie nadzieje.

Berlin. (Tel. pryw.) »Vossische Ztg« przynosi następujące informacye z listu paryskiego korespondenta szwedzkiego pisma »Svendska Dagbladet«. O ofenzywie francusko-angielskiej trudno jest coś przepowiadać; panuje jednak przekonanie, że nie długo na nią będzie się czekać i nastąpi ona w postaci o wiele potężniejszej, niż ostatnim razem w obszarze Arras, albowiem Joffre posiada dostateczny zapas amunicyi. Armia angielska we Francyi liczy obecnie conajmniej 1,200.000 ludzi, a w przyszłości ma wynosić 2 miliony. Podczas gdy w lecie zajmowali Anglicy front 55 kilometrów, obecnie rozciągłość tego frontu wynosi 150 km. Nadto stoją wojska angielskie w innych punktach frontu.

Pesymizm „Timesa“.

Londyn. (T. B.) Współpracownik wojskowy »Timesa« krytykuje ostro wywody Asquitha o rekrutach. Wątpi on w to, aby było prawdą, co powiedział Asquith, że pod bronią stoi 3 miliony żołnierzy. Choćby i tak było, to armia, wobec dzisiejszych strat piechoty, potrzebuje rocznie 200 procent rezerwy zapasowej dla krycia ubytku. Zdaniem »Timesa«, sytuacya stanie się dla Anglii krytyczna, jeżeli Niemcy po ukończeniu pochodu w Rosyi, zwrócą się na front zachodni.

Anglicy o położeniu wojennem.

Londyn. Churchill w mowie wygłoszonej w Enfield do robotników sporządzających amunicyę, podniósł, że podczas gdy Rosya zaczyna się na nowo zbroić i odzyskiwać siłę straconą, Anglia przygnieciona jest wielkim ciężarem. Stan jest poważny. Anglia jednak posiada siły do prowadzenia wojny do pomyślnego rezultatu, może jednakże to uczynić tyko wtedy, jeżeli wszyscy obywatele wytężą wszystkie swe siły. W ostatnich miesiącach wydarzenia nie były dla sojuszników tak pomyślne, jak tego można było oczekiwać. Zyskano wprawdzie we Francyi i we Flandryi na terenie, lecz nie zdołano przełamać linii nieprzyjacielskiej, również i w Dardanelach nie osiągnięto rozstrzygnięcia. Mowca powiedział dalej, że Anglia tej wojny nie szukała, lecz idzie o wolność Anglii i Europy. Mnogość żołnierzy jest nieużyteczną, jeżeli ci żołnierze nie mają amunicyi w dostatecznej ilości. O tem robotnicy powinni pamiętać.

Siła liczebna wojsk tureckich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ przynosi interwiew swego sprawozdawcy w Konstantynopolu z Enver bejem, który oświadczył, że Turcya ma obecnie pod bronią ponad dwa miliony żołnierzy. Mianowicie w ubiegłym miesiącu stało pod bronią już 1,940.000 ludzi, a od tego czasu przez utworzenie nowych kader, liczba ich podniosła się ponad dwa miliony.

Na Bałkanie.

Oświadczenie Radosławowaa.

Berlin. (Tel. pryw.) Według »Vossische Ztg« przynosi »Giórnale d' Italia następujące oświadczenia Radosława: Gwarancye, których żądamy, są realne i poprawne. Jeśli uprawnione żądania nie zostaną zaspokojone, to zaspokoimy się z bronią w ręku. »Entente« życzy sobie, abyśmy wzięli udział w wojnie, zaś państwa centralne życzą sobie naszej neutralności i neutralność możemy długo zachować. Naszym najwyższym celem jest zjednoczenie wszystkich Bułgarów, i do tego potrzebną jest Macedonia. Bułgarya jest gotową za tę cenę wziąć udział w wojnie. Turcya jest silniejszą niż się Europie zdaje. Dla związku bałkańskiego jesteśmy przychylnie usposobieni, jednak poprzednio musimy otrzymać Macedonię.

Bułgarskie plany.

Berlin. (Tel. pryw.) »Berliner Tageblatt« zamieszcza interwiew swego korespondenta w Konstantynopolu, z posłem bułgarskim Kolonchawem, który, na zapytanie, jak się przedstawia sprawa Macedonii i czy Bułgarya weźmie udział w wojnie, oświadczył: »Macedonię musimy mieć, miejmy nadzieję, że bez wojny, w taki sposób, w jaki uczyniła to Rumunia, gdy nam w roku 1913 zabrała Dobrudżę. Nasze stosunki z Turcyą są lepsze, niż kiedykolwiek. Wszystko jest uporządkowane. Jesteśmy »des grands ami«.

Neutralność Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Aten, iż organy Venizelosa „Hestya“ i „Patris“ zamieszczają oświadczenie, że nieprawdą jest jakoby Venizelos dał inicyatywę do przywrócenia do życia związku bałkańskiego. Myśl taka nigdy nie wyłoniła się, a Venizelos dokładnie wie, że plan współdziałania wszystkich państw bałkańskich, nie wyłączając Bułgaryi, jest fantastycznym i nierealnym. Co się tyczy położenia Grecyi, to obecne warunki zalecają zupełnie neutralne stanowisko.

Wobec korespondenta „Berl. Tagbl.“ oświadczył poseł grecki w Konstantynopolu, że według jego zdania, na wypadek wojny Bulgaryi z Serbią, Grecya pozostanie neutralną, albowiem traktat przewiduje „casus foederis“ jedynie na ten wypadek, gdy sama Bułgarya uderzy na Serbię.

Ograniczenie ruchu kolejowego w Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.) Do »Vossische Ztg« donoszą z Bukaresztu:

Od 15 września cały ruch towarowy na kolejach rumuńskich został wstrzymany. Wiadomość później nadeszła opiewa, że także ruch pasażerski jest ograniczony. Rumuni obowiązani do służby wojskowej nie otrzymują paszportu zagranicznego, bez względu na to, czy są obowiązani do czynnej służby wojskowej, czy też nie. Wszyscy obcokrajowcy otrzymali wezwanie do zapisywania się w rewirach policyjnych na osobne listy. Wyjęci z pod rozporządzenia są członkowie obcych narodowości, zamierzający stale mieszkać w Rumunii.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 20. września 1915 r.

Zamęt w Rosyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Przez ukaz carski, odraczający Dumę, przecięty został wprawdzie rosyjski węzeł gordyjski, jednak polityczny zamęt nie tylko przez krok ten nie został usunięty, lecz owszem spotęgował się. Dowodem tego ma być fakt, że śladem pierwszej Dumy około 150 posłów dumskich udało się do Wyborga, aby tam ogłosić nieustające obrady Dumy. Nim jednak zdołali się ukonstytuować, została część ich przez policyę na dworcu w Wyborgu zatrzymana i zawrócona do Petersburga. Opozycyjni posłowie szukają obecnie dalszych środków do odbycia zebrania. Koła rządowe są dobrej myśli, że większość społeczeństwa w obawie, aby rozbicie jedności nie wpłynęło ujemnie na wypadki wojenne, stanie oporem przeciw tym nieprawomyślnym usiłowaniom. W każdym razie zdecydowane są wszystkie kroki, prowadzące do rewolucyi, złamać przemocą.

Po odroczeniu Dumy.

Berlin. (Tel. pryw.) »Vossische Ztg« otrzymuje ze Sztokholmu wiadomość, że w kołach Dumy panuje silne wzburzenie. Pałac taurydzki i dworce kolejowe w Petersburgu obsadzone są wojskiem. Ze strony socyalistów oczekiwał rząd poważnego oporu i postanowił go uprzedzić. — Według doniesienia »Dagen«, oprócz posła Czecheidzego aresztowanych zostało 17 dalszych członków Dumy. Ogłoszone zostało nowe obwieszczenie generała Ruszkiego, które powiada:

Roztrząsanie politycznych zagadnień doprowadziło do częściowego zastanowienia pracy w fabrykach amunicyjnych. Wzywam robotników do wypełnienia swych obowiązków. Nie wolno im zapominać, co ich praca oznacza dla braci, którzy na froncie przelewają krew«.

Po zamknięciu numeru

W sprawie powrotu uchodźców krakowskich wyjechali do Wiednia Prezydent miasta Dr Leo i wiceprezydent Dr Bandrowski, prezes miejskiego Komitetu ewakuacyjnego, celem przyspieszenia sprawy i zbadania przyczyn zwłoki. Po odbytych konferencyach w Ministerstwie spraw wewnętrznych okazało się, że Ministerstwo przeciwne jest częściowemu powrotowi uchodźców, aby nieuwzględnieni nie czuli się pokrzywdzonymi. Po wyjaśnieniu, że zarząd miasta Krakowa pragnie również powrotu wszystkich uchodźców, tylko nie uzyskał na to zezwolenia Komendy twierdzy, wytłómaczyli reprezentanci miasta Krakowa, dlaczego proszono obecnie o zezwolenie na powrót do Krakowa tylko dla 950 osób, z zawodu rękodzielników, z baraków z Chocenia, a 183 osób z Pohrlitz.

Celem bliższego omówienia sprawy z Prezydyum miasta Krakowa i z Komendą twierdzy wydelegowało c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych do Krakowa sekretarza ministeryalnego Dra Wowkonowicza, który przybył do Krakowa w sobotę 18 września b. r. Na konferencyi w c. k. Komendzie twierdzy, w której brali udział wiceprezydenci m. Dr Julian Nowak i Dr Bandrowski, uzyskano zezwolenie na powrót wszystkich przymusowo ewakuowanych uchodźców do Krakowa z wyjątkiem osób wyłączonych od powrotu z różnych powodów przez władzę wojskową i policyjną.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.